

Katarzyna Uczkiewicz

LEWĄ MARSZ

Lato i jesień AD 1948 były we Wrocławiu gorące. Tylko w tym jednym sezonie odbyła się w mieście Wystawa Ziem Odzyskanych, Światowy Złot Młodzieży Socjalistycznej, Światowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju, Kongres Jedności Młodzieży Polskiej, także ogólnopolskie wydarzenia „branżowe” (Kongres Kupiectwa, Powszechny Zjazd Historyków, II Kongres Przyjaźni Polsko-Radzieckiej).

Rozwijajcie się w marszu, zalecał ongi bard bolszewickiej rewolucji Władimir Majakowski w słynnej agitce *Lewą marsz*. Ale żeby maszerować, a także obradować, przyjmować przez aklamację, masowo demonstrować i potępiać, trzeba mieć gdzie. Wielotysięczny pochód potrzebuje szerokich arterii. Masówki nie zorganizujesz w salce katechetycznej. Wielkie ideologie wymagają wielkich przestrzeni. Wrocław jako jedyne chyba miasto w powojennej Polsce wielkie, starannie zaprojektowane przestrzenie miało. A wszystko dzięki temu, że Max Berg, Miejski Radca Budowlany w latach 1909–1925, próbował realizować w Breslau wizję „miasta monumentalnego”, którego założeniem miało być *opus magnum* Berga – *Jahrhundertshalle*, upamiętniająca stulecie zwycięstwa nad wojskami Napoleona w bitwie pod Lipskiem. Po zmianie granic peerelowscy propagandziści przechrztili ją na „Halę Ludową”.

HALA LUDOWA

Gdyby Hali Ludowej w zdobytym przez bohaterską Armię Czerwoną nie było, bezwzględnie należałoby ją zbudować. Choć wątpić należy, czy ukończono by ją w rekordowym tempie 11 miesięcy (tyle trwała budowa *Jahrhundertshalle* w 1913 r.). Hala Ludowa niemal od pierwszych dni po za-

kończeniu wojny była scenerią masowych wydarzeń. Stąd ruszał m.in. pochód pierwszomajowy w 1946 roku. To w Hali i na otaczających ją terenach Wystawy Światowej z 1913 roku zdecydowano się zlokalizować główną część ekspozycji Wystawy Ziem Odzyskanych (ten gigantyczny projekt początkowo miał być zrealizowany w Poznaniu). Wystawę otwarł w przeddzień rocznicy Manifestu Lipcowego sam Bolesław Bierut. Co znamienne, na uroczystość nie przybył minister Ziem Odzyskanych Władysław Gomułka, oskarżony wówczas o „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne” (*Naprzód pierś podaj naga/ niech flaga na niebo zawiewa/Kto tam znów rusza prawą* – podejrzliwie pyta w wierszu Majakowski, po czym przypomina właściwy kierunek – *Lewa/Lewa*).

Wystawa miała prezentować dorobek Polski Ludowej na nowym terytorium. W rzeczywistości przypominała raczej połączenie propagandowej wersji jarmarku i ogromnego wesołego miasteczka (trzy dni wcześniej otwarto np. wrocławskie ZOO). Podczas 4 miesięcy WZO odwiedziło półtora miliona zwiedzających z całego kraju (zakłady pracy przyznawały specjalne jednodniowe urlopy, a PKP fundowało bezpłatny bilet powrotny każdemu gościowi wystawy). Relacje świadków pokazują, że na większości zwiedzających



wrażenie robiły nie tyle ekspozycje poświęcone 1000 latom walk polsko-niemieckich i wyzyskowi kapitalistycznemu, ile pawilony prezentujące lokomotywy, proszki do prania, marmurowe popielniczki, pończochy, kuce szkockie, wędliny, kajaki, protezy rąk i nóg, resory samochodowe i tym podobne atrybuty tego dobrobytu, który mieszkańcy Ziemi Odzyskanych rzekomo z sukcesem budowali, a którego na co dzień jakoś nigdzie nie mogli dostrzec.

Ekspонатem tej wystawy będzie Żywy Człowiek, który przybędzie na Wystawę, by zamaniifestować swe uczucia patriotyczne i zaufanie dla zdobyczy Polski Ludowej oraz niezłomną wolę utrzymania Ziemi Odzyskanych – czytamy w wystawowym przewodniku. Cóż sądził o tym wszystkim ów żywy człowiek? Jeżeli był mieszkańcem Wrocławia, musiał być zadowolony – podczas trwania ekspozycji zawieszono w mieście obowiązujące w całym kraju „dni bezmięsne”. Wcześniej grube miliony wydano na rewitalizację niektórych budynków i ulic. Wielkie pieniądze pochłonęło zagospodarowanie terenów zielonych, kwietne dywany i klomby. Jak donoszą statystyki, na obsianie wrocławskich trawników wykorzystano 2 tony nasion. Ta inwestycja miała strategiczne znaczenie. Kiedy w kolejnych latach postępowała pauperyzacja Wrocławia,

wyhodowane na potrzeby WZO trawniki stały się pełnowartościową paszą objętościową dla powszechnie hodowanego w mieście drobiu i bydła.

STADION IM. KAROLA ŚWIERCZEWSKIEGO

Przedwojenny *Schlesierkampfbahn im Sportpark Leerbeutel* (projektu współpracownika Berga Richarda Kowniarza) przemianowany potem na *Hermann Göring Stadion*, a po wojnie na Stadion im. Karola Świerczewskiego (dziś Olimpijski) gościł w lipcu (21–22) 1948 roku miasteczko namiotowe Kongresu Jedności Młodzieży Polskiej. Rezultatem Kongresu było powołanie wzorowanego na radzieckim Komsomole Związku Młodzieży Polskiej, który wchłonął lub podporządkował sobie wszystkie dotychczas działające organizacje młodzieżowe (łącznie z ZHP, które porównywano do ruchów faszystowskich: *Wiemy, że pedagogika faszystowska postawiła tę samą zasadę na czele swego systemu wychowania przez ślepy czyn (...) Tak jest w skautingu, tak było w przedwojennych organizacjach hitlerowców (...) Tak wychowano niemieckich ludobójców*, pisała Pelagia Lewińska). Skoszarowanie rzesz „bojowników socjalizmu” w miejscu, gdzie w 1937 roku zorganizowano XII Niemiecki Festiwal Pieśni, a rok później – Niemiecki Festyn Gimnastyki

i Sportu to kolejny przykład chichotu historii. Młodzi aktywiści ZMP mieli za zadanie *pogłębić braterski sojusz narodu polskiego ze Związkiem Radzieckim*, lecz także stali się forpocztą „ofensywnej ideologicznej”, której przyświecał cel niemal dosłownie wyjęty ze strof Majakowskiego:

*Ciaśniej
ściśnijcie światu na gardle
proletariatu palce*

Zetempowcy mieli uczestniczyć w zmianach ustrojowych i społecznych (np. kolektywizacja wsi), a także obyczajowych. Zacofaną i „reakcyjną” polską młodzież starano się nawrócić na system tzw. moralności socjalistycznej, wstrzeмиę-liwości wolnej od tradycyjnych tabu, religijnych, a nawet i biologicznych rygorów, co także postulował poeta:

*Dość już żyliśmy w glorii praw,
które dał Adam i Ewa,
zajeżdżymy kobyłę historii
Lewa*

Słowa to wzniosłe i dojmujące, ale wdrażanie tych postulatów w praktyce przychodziło opornie. Oficjalnie panował ostry rygoryzm obyczajowy, dopuszczający publiczne dyskusje nad prywatnymi sprawami aktywistów. Przykładem niech będzie fragment protokołu z takiego spotkania w redakcji pewnego pisma młodzieżowego: *Tow. Dyrski [nazwisko zmienione – przyp. red.] w czasie pobytu na obozie w Cieplicach zachował się nieodpowiednio w stosunku do jednej koleżanki z kadry. Pocałował ją na spacerze. Na skutek tego jego wyjazd za granicę cofnięto. Kolegium redakcyjne udzieliło mu nagany i wstrzymało przegrupowanie. Grupa ZMP postanowiła wyjść z wnioskiem o udzielenie mu nagany, ponieważ zawiódł zaufanie redakcji. (...) Tow. Dyrski: podobąta mi się koleżanka. Po zajęciach poszliśmy na spacer i pocałowaliśmy się. Doszedłem do wniosku, że obóz rzeczywiście nie był miejscem do tego rodzaju rzeczy. Zrozumiałem, że popełniłem błąd. Błąd skorego do samokrytyki towarzysza nie był jednak tak brzemienny w skutki, jak wyczyny innych członków aktywu. Doniesienia o kolejnych samobójstwach i aborcjach dokonywanych przez aktywistki zaniepokoiły kierownictwo Związku na tyle, że powołano specjalną komisję, która miała zbadać skalę zjawiska. Wyzwolenie się od praw,*

„które dał nam Adam i Ewa” okazało się ponad siły zetempowskich towarzyszy.

POLITECHNIKA WROCŁAWSKA

Królewska Wyższa Szkoła Techniczna (*Königliche Technische Hochschule*), powołana została do życia w 1902 r. decyzją cesarza Wilhelma II. W 1910 r. oddano do użytku gmach główny, projektu Georga Thüra i Ludwiga Burgemeistra. W pierwotnej wersji nie było jeszcze zachodniej fasady budynku, gdzie do dziś mieści się aula. W ostatnich dniach sierpnia 1948 roku gmach główny wraz z aulą był już odbudowany z powojennych zniszczeń – obradował tam wówczas Światowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju. Zorganizowany w atmosferze nadszycającej zimnej wojny Kongres przyciągnął do Wrocławia wierchuszkę socjalizujących i komunizujących intelektualistów z Zachodu, a także zdyscyplinowane delegacje krajów radzieckiej strefy wpływu. Gwiazdami imprezy byli Pablo Picasso, Irena Joliot-Curie, Graham Green, Bertolt Brecht, Kingsley Martin, Ilja Erenburg, Michał Szołochow, Aleksandr Fadiejew, a z polskiego podwórka Tadeusz Kotarbiński, Jarosław Iwaszkiewicz, Władysław Broniewski i Maria Dąbrowska, której zawdzięczamy mało skądinąd odkrywcze podsumowanie konwentyku (*Przelądowanie siedziby kongresu tajniakami*, zanotowała w *Dziennikach*). Początkowo obrady przebiegały w klimacie wzajemnego zrozumienia, którą niewątpliwie pogłębiały wspólne kolacje w Hotelu Monopol. Tę sielską atmosferę przerwał niespodziewanie historyk z Oksfordu, prof. Alan J.P. Taylor, który nie mógł powstrzymać się od słów krytyki pod adresem przewodniczącego delegacji radzieckiej, Aleksandra Fadiejewa. Skąd wzięło się jego wzburzenie? Słowa autora *Młodej Gwardii* o „kajdanach amerykańskich imperialistów” i „niewolnikach kapitału” nie powinny w tym towarzystwie budzić gniewu ani zaskoczenia.

Być może czarę goryczy przelał ten chętnie cytowany fragment: *Gdyby szakale mogły nauczyć się pisać na maszynie, gdyby hieny umiały władać piórem, to, co by tworzyły, przypominałoby z pewnością książki Millerów, Eliotów, Malraux i innych Sartre’ów*. Pał sześć Francuzów czy Jankesa Millera, ale żaden wykładowca Oksfordu nie



mógłby dopuścić do skalowania imienia (skądinąd, importowanego zza Oceanu) dobra narodowego Wielkiej Brytanii – Toma Eliota. Wszak jego *Ziemię jałową* skandowano przez megafony podczas regat akademickich Cambridge vs Oksford! Dość, że Taylor zareagował: *Z Londynu jest długa droga, a przynajmniej ja nie przybyłem [...] po to, by wysłuchiwać banałów albo czytać slogany, które najwyraźniej pozostały po Światowym Zlocie Młodzieży Demokratycznej. My, intelektualiści, nie jesteśmy dziećmi. Dzieci czy nie dzieci, rezolucję potępiającą przygotowania wojenne garstki chciwych spekulantów w Europie i Ameryce* podpisał 337 spośród 357 uczestników Kongresu, być może przypominając sobie słowa poety sprzed lat:

*Niech się lew brytyjski przeży
niech ostrą koronę olśniewa
komuny nikt nie zwycięży*

Lewa

Lewa

Zresztą czasu na rozterki nie pozostawało wiele, a delegaci zajęci byli także innymi sprawami. Prym wiodł pierwszy kongresowy celebryta Pablo Picasso, który podszczypywał urodziwą delegatkę Cejlonu, rozbierał się niemal do naga podczas posiłków i targował się z góralami o cenę podhalańskich kozuszków, prezentowanych jako jeden z eksponatów na Wystawie Ziem Odzyskanych.

Źródła donoszą, że mieszkańcy Wrocławia oceniali ten polityczno-propagandowy karnawał bez większych emocji. Owszem, odwiedzili Wystawę Ziem Odzyskanych, gdzie pokazali nie pamiętającym „przedwojnia” potomkom niedostępne na co dzień dobra codziennego użytku. Popatrzyli na nieliczne egzotyczne zwierzęta w nowo otwartym ogrodzie zoologicznym, pod siedzibą Politechniki pogapili się na tradycyjne stroje delegatów krajów rozwijających się i dobrze skrojone garnitury zachodnich postępowców, ten i ów złowił autograf Picassa czy Brechta. Ale większości nie zajmowała „walka o pokój”, lecz walka o przetrwanie w nadchodzących czasach, które przepowiedział Majakowski:

W gadaniach robimy pauzę

Ciszej tam mówcy

Dzisiaj

ma głos

towarzysz Mauser

(fragmenty wiersza Władimira Majakowskiego „Lewą marsz” w przekładzie Antoniego Słonimskiego)